Nr. 193. Kraków, czwartek 16 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 15 lipca.

Przyczyny powodzi.

Dziś już niema dwóch zdań w tej sprawie. Winą powodzi, każdego roku mogącej być przewidzianą, jest straszne zaniedbanie koryta i brzegów Wisły właśnie koło Krakowa i w najbliższej okolicy. Podczas kiedy na zabezpieczenie Wiednia i Pragi od powodzi wydano w ciągu lat ostatnich setki milionów koron, nie może się Kraków i okolica obronić przed żadnym niemal większym wylewem! U góry Wisły przeprowadzono wprawdzie nie regulacyę, ale uspławnienie zapomocą obwałowania i zwężenia koryta, u dołu Wisły za Krakowem uczyniono to samo i w ten sposób skazano właśnie Kraków i okolicę na coroczne niemal zabagnianie i zalewy.

W głowie się ta myśl pomieścić nie może, iżby rządy stańczyków, osiedlonych tak gęsto niestety w Krakowie, były tak zupełnie ślepe na to, co się z tem miastem działo w ostatniem dwudziestoleciu, tj. od czasu strasznej powodzi w r. 1884. Wyobrazić sobie niepodobna, jak mogły ten sejm i to Koło polskie, a więc cała niemal „reprezentacya“ kraju wobec rządu, taką gospodarkę znosić spokojnie, bo przecie tu nie chodziło o jakieś prawa ludowe, tylko o uregulowanie dzikiej rzeki!

A jednak rząd nie potrzebował przez dwadzieścia lat poczuwać się do obowiązku wydania marnych kilkunastu milionów na zregulowanie Wisły! Dopiero powódź niesłychana, dopiero szkody na dziesiątki milionów odsłoniły przed szerszą publicznością istotę gospodarki wprost samobójczej, jaką prowadzono wobec Krakowa i zachodniej Galicyi.

Ta powódź, te szkody okropne, ta nędza dziesiątków tysięcy rodzin najuboższych, to wszystko wyniki zaniedbywania wszystkiego, co dla kraju i narodu ważne, to rezultaty systemu ohydnej korupcyi i niedołęstwa klik, rządzących krajem na mocy swoich przywilejów i przy pomocy gwałtu, tam, gdzie przywilejów nie staje.

Za jednym zamachem pomnożono nędzę tak radykalnie, że doprawdy możemy się uważać w Krakowie i okolicy za „naród żebraków“, bo ulice miasta są już dzisiaj przepełnione głodnymi nędzarzami i ich rodzinami. Odwoływanie się do jałmużny masowej, to najlepszy dowód, że niema na razie prawie żadnej innej pomocy. Tam bowiem, gdzie szkody obliczają na miliony, przeznacza się urzędowej jałmużny na tysiące zaledwie...

Jeżeli i ta ostatnia powódź nie potrafi zmusić rządu do podjęcia wielkich robót publicznych, wówczas całe miasto i cała okolica powinna stanowczo wyciągnąć z tego najdalej idące konsekwencye. Może głód powszechny przełamie tę galicyjską „metodę“ administrowania krajem raz na zawsze!

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Walka o równe i powszechne prawo wyborcze.

Jarosław, 12 lipca.

Dziś odbyło się u nas w sali ratuszowej olbrzymie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Powszechne i tajne prawo wyborcze, 2) Kasa chorych a robotnicy.

Władzę reprezentowało aż dwóch komisarzy. Zagaił zgromadzenie tow. Więczkowski, przewodniczył tow. Kaiser, sekretarzował tow. Kosterka, referował tow. Żołnierz z Przemyśla. Mówca, kreśląc oparty na przywilejach szlacheckich system wyborczy, przedstawił na przykładach rozmaite nadużycia wyborcze i wezwał robotników do podjęcia walki, celem uzyskania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Następnie, omawiając złodziejską gospodarkę w jarosławskiej kasie chorych, wskazał na najświeższy fakt szacherskiej manipulacyi w kasie chorych, mianowicie, że przed dwoma tygodniami otrzymał główny filar kliki propinacyjno-kahalnej Irgang, znany pijak nałogowy, w nagrodę za wniesiony protest w sprawie wyborów (dnia 12 stycznia br.) delegatów Kasy chorych, kwotę 50 K na „kuracyę“ mimo, że Irgang jest zupełnie zdrów. Na zgromadzenie zjawił się agent policyjny Partyka (głośny z procesu tow. Żelaszkiewicza). Na zwróconą przez tow. Margla uwagę jednemu z komisarzy, aby Partykę wydalił, komisarz się wzbraniał to uczynić, a gdy Partyka zaczął się tłómaczyć, że nie przybył na zgromadzenie jako agent, lecz jako „obywatel“, któremu przysłuża prawo bywania na zgromadzeniu, odezwały się głośne protesty i wołania: „Precz z nim, nie chcemy tu szpiclów“ tak, że komisarz widząc, iż Partyka dłuższem opieraniem się sprawi to tylko, że go robotnicy wyrzucą, sam go ze sali, wśród drwin i epitetów ze strony robotników, wyprowadził.

W końcu przemawiał jeszcze tow. Kaiser, który gorąco apelował do robotników, aby w jak największej ilości brali udział w odbyć się mających dnia 16 b. m. wyborach delegatów Kasy chorych i aby oddali swe głosy na delegatów socyalistycznych.

Echa kąpielowe.

Krynica, 13 lipca.

Gdzie bywa obracany fundusz przeznaczony na wartę nocną. — Dzierżawa Krynicy. — Sezon kąpielowy. — Bezpłatne kąpiele.

Od trzech lat wstawiano w budżet gminny Krynicy kwotę 200 koron rocznie na wartę nocną we wsi (bezpośrednio od zakładu zdrojowego). Kwotę tę znajdujemy w rachunkach w kolumnie rozchodowej, zatem wypłaconą — lecz z drugiej strony dowiadujemy się, że warta nocna wsi Krynicy odbywa się obowiązkowo (po 4 ludzi co noc), za którą to wartę nikt jeszcze ani szeląga nie dostał. Ba! słyszymy nawet, że kwotę 200 K z roku ubiegłego, przeznaczoną na powyższy cel, użyto w innym kierunku, bo na obronę prawną grabieżców „funduszu pożyczkowego gminnego“ gminy Krynicy (sic)! Czy to tak wolno rozporządzać funduszami, nie wiemy, bo dzieją się dzisiaj rzeczy w Krynicy, o których się nawet filozofom nie śniło, lecz, że na to pytanie odpowie ktoś przed odpowiednią władzą, to nie ulega wątpliwości.

Jak się dowiadujemy, szeroko omawiana sprawa wydzierżawienia Krynicy miała podobno przed kilkunastu dniami dojść do skutku. Dzierżawcami tejże jest pewne konsorcyum kapitalistów francuskich. Miejscowi obywatele patrzą trochę niepewnem okiem w przyszłość Krynicy. Czy się mylą? Zobaczy, kto dożyje. W każdym razie ubolewać należy, że kraj nasz nie posiada ludzi przedewszystkiem z kapitałem, a następnie z odwagą przedsiębiorcy i przemysłowca i że interes, jakim jest dzierżawa jednego z europejskich zdrojowisk, dostał się w ręce cudzoziemców. Może jednak wobec faktu dzierżawy zdrojowiska Krynicy tak obywatele miejscowi, jak też i goście-kuracyusze doczekają się prędzej spełnienia swych życzeń, jakiemi są: budowa łazienek, budowa kolei, budowa wodociągów, oświetlenie elektryczne i t. p., niż za czasów właściciela — rządu. Albowiem frekwencya gości kąpielowych z każdym rokiem stale się zwiększa, a dla udogodnienia dla tychże tak w pobycie, jak też i w kuracyi wcale nic, a przynajmniej bardzo mało się robi.

Dotychczasowy zjazd kuracyuszów mimo ciągłych słot i deszczów, w porównaniu z ubiegłym rokiem, zwiększył się o kilkaset osób, co przypisać należy udzielaniu bezpłatnych kąpiel i mieszkań tylko w pierwszym i trzecim sezonie. Z dniem 1 lipca notujemy liczbę osób tak w celach kuracyjnych, jak i przeciwnie, przybyłych na sezon kąpielowy, 2029, czyli o 311 osób więcej, niż tego samego dnia roku ubiegłego.

A propos udzielania bezpłatnych kąpieli i mieszkań zauważyć musimy, że zestawienie wartości tychże w nrze 9 „Krynicy“, którą to wartość oznaczono cyfrą 4654 K 44 h, nie licuje zupełnie z prawdą, gdyż rzeczywista wartość udzielonych bezpłatnych kąpieli może przedstawiać najwyżej kwotę 1000 koron, jako należytość „administracyjną“, bo przecież skarbów natury w tym wypadku oceniać nie można.

Zdrojowisko Krynica jest własnością rządu, a zatem państwa — wszelkie możliwe niedobory w danym razie pokrywa ogół z swych podatków, czyż więc wobec tego obywatel ma znieść cierpliwie wyrażoną z takim patosem i wymówioną nędzną jałmużnę?

Wobec powyższego faktu jesteśmy bardzo ciekawi, jaką też kwotę wykaże rząd w sezonie środkowym lub trzecim za udzielenie bezpłatnych kąpieli, mieszkań, dekoracyj pokoi i balkonów, za używanie sali balowej na „wieczorki familijne“, fortepianów, placów do tennisa i krokieta i t. p. dla ludzi „wysoko położonych“. *Quos Ego.*

Przegląd polityczny.

Czerwona Saksonia. Jak wiadomo, przed kilku laty zostało zniesione powszechne prawo wyborcze do sejmu saskiego oraz zaprowadzony trzy-klasowy system wyborczy, który socyalnych demokratów pozbawił mandatów sejmowych. Reakcya wzmagała się coraz bardziej, ale miała ten tylko skutek, że przy wyborach do parlamentu niemieckiego wszystkie mandaty saksońskie, z wyjątkiem jednego, dostały się w ręce socyalistów. Zdaje się, że król saski Jerzy zrozumiał tę nauczkę i poznał, że nie wolno mu dłużej zajmować tak wrogiego stanowiska wobec ludu i postępu. Mianowicie donosi telegram z Drezna: Rada gabinetowa pod przewodnictwem króla i w obecności następcy tronu uchwaliła wybrać specyalną komisyę, złożoną z członków sejmu dla narad nad zmianą ordynacyi wyborczej do sejmu.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowa konferencya sekretarzów stowarzyszeń zawodowych, jak już pisaliśmy, odbyła się w Dublinie (w Irlandyi) 7 b. m. Konferencya poprzedziła kongres generalny Trade-Unionów i stała z nim w łączności. W obradach w wielkim Mansion House dublińskim brali udział jako przedstawiciele organizacyj zawodowych następujący towarzysze: z Niemiec tow. Legien i Süssenbach, z Austryi tow. Hueber, z Włoch tow. Callerini, z Danii tow. Olsen,

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Już tylko nędza...

(Rowerem wzdłuż Wisły.)

We wtorek wieczorem puściłem się rowerem wzdłuż Wisły aż poza Mogiłę.

Poniżej Krakowa spustoszenia, spowodowane powodzią, ogromem swoim usuwają się od wszelkiego opisu. Trzeba tam być samemu, widzieć na własne oczy to morze, prawdziwe, okiem nieprzejrzane „żółte morze“, te pozalewane łany żyta, pszenicy i ziemniaków, spustoszone ogrody, pozalewane chałupy i zabudowania gospodarskie, pozrywane drogi i mosty, aby sobie wyrobić choć słabe pojęcie o rozmiarach klęski. Chcieć opisać szczegóły, choćby tylko ważniejsze, daremnem byłoby usiłowaniem, tak ich jest wiele.

Tor kolei Kraków-Kocmyrzów przy stacyi „Grzegórzki“ mocno uszkodzony. Pociągi nie kursują już od soboty. Na ulicy Grzegórzeckiej, na środku drogi, naprzeciw kamienicy pod l. 20 zawalił się kanał, tworząc niebezpieczną dla przechodniów i jadących przepaść, niczem nie przykrytą i nie oznaczoną. Policyanta naturalnie nigdzie ani śladu! Droga gminna z Grzegórzek do Dąbia zalana na jakie 80 ctm. Obok drogi jezioro z prawej i z lewej strony. Spotykam obszarpaną dziewczynę, niemowę, zapłakaną, stojącą nad Wisłą i zapatrzoną w bałwany wodne. Stojący obok strażnik akcyzowy wytłómaczył mi, że jest to pasterka z Grzegórzek, której w niedzielę na pastwisku utopiły się dwie krowy i popłynęły do Gdańska. Płacze biedaczka, myśląc, że jej Wisła wróci zrabowane ofiary. Oj, ta Wisła! Nie uszanowała niczego. Nawet c. i k. „laboratoryum“ wojskowe, obok rzeźni miejskiej, dotąd zalane. Przed bramą stoi wóz drabiniasty, a na nim pozrzucane eleganckie meble jakiegoś oficera, który musiał ustąpić miejsca wodzie. Szkody w cennych materyałach morderczych niema, bo całe „depot“ zdołano na czas uprzątnąć.

W Dąbiu wszystko zalane, a właściwie obecnie już tylko częścią zalane, częścią zaś zamulone i doszczętnie zniszczone. Rybacy tutejsi pracowali przez cały czas powodzi z wielkim wysiłkiem. Cztery dni i cztery noce czuwali na Wiśle, niosąc pomoc zagrożonym. Między innemi wyłowili dom cały, na którego dachu siedział chłop. Opowiadano mi, że w niedzielę i w poniedziałek widziano kilkakrotnie, jak woda niosła trupy ludzkie. Jakiś człowiek, uczepiony do kłody, dawał rozpaczliwie znaki ręką, lecz nikt nie pospieszył mu na pomoc, bo nie było łodzi.

Dalej jechać było niesposób. Wróciłem więc i drogą krajową pojechałem ku Mogile. Dzięki temu, że teren po prawym brzegu Wisły jest w tem miejscu nieco wyższy, i dzięki nowym, silnym wałom w gminach Czyżyny, Mogiła i Pleszów, zalane zostały tylko tereny inundacyjne, położone między korytem rzeki a wałem.

Za to poniżej Mogiły znowu straszne spustoszenia. W Branicach, należących do hr. Stanisława Badeniego, potopiło się bardzo wiele bydła. Szkody olbrzymie. Sam dwór hr. Badeniego ucierpiał szkody na kilkanaście tysięcy koron. Wójtowi zalało jedenaście morgów, obsianych pszenicą. Oczywiście plon cały zniszczony do szczętu. O stracie w ludziach na szczęście nie słychać. Z Krakowa przywieziono w poniedziałek i we wtorek po 400 bochenków chleba dla rozdania między powodzian, którym katastrofa wszystkie zapasy zniszczyła.

W Mogile pojechałem nad brzeg Wisły. Na wale obok przewozu siedzi chłop, zgarbiony, z włosami jak mleko, płacze. Pozdrowiłem, pytam: co słychać? Popatrzył na mnie oślepłemi prawie od starości, czerwonemi ze znużenia oczyma i westchnął: Bieda panie, taj tyle! — Powoli rozgadał się. Starowina ma lat 93, nazywa się Bartłomiej Sawicki. Rybak i przewoźnik na Wiśle. Takiej dużej wody nie pamięta; podobno w r. 1813 była większa jeszcze. Wał ochronny, kończy — to „mądra rzecz“, uchronił gminę od zniszczenia, ale mój dom, położony między wałem a korytem, ucierpiał tembardziej. Radzę mu, aby wniósł podanie do starostwa, przedstawił swą szkodę, a uzyska pomoc i odpiszą mu podatki. — Panie, to marny byłby wysiłek, — odpowiada staruszek. — W roku 1894 i tamtego roku, jak mnie woda zalała, był tu „pan komisarz“ obiecał pomoc, lecz dotąd nie dostałem ani centa. W zeszłym roku wszyscy rozchorowaliśmy się ciężko z wilgoci i smrodu, jaki panował w chałupie. Teraz mieszkamy w stodole, ja, dwóch synów, synowa i czworo wnucząt. Jeść nie mamy co, bo woda wszystko zabrała. — A dlaczegóż nie pójdziecie do dworu? — Dworu u nas nie ma. — Ale jest klasztor, przecież OO. Cystersi bogaci, dadzą pomoc? — Panie szkoda byłoby moich nóg! Jeszcze nikomu nic nie dali! — W tej chwili nadeszło dwóch zakonników w białych habitach i czarnych płaszczach, staruszek zamilknął. Księża pojechali dalej bryczką, która na nich czekała, po wale ku Czyżynom, chociaż na wale stoi duża tablica: „Przejazd po wale surowo wzbroniony“.

Nie mogę pominąć jednego szczegółu. Wzdłuż wału widziałem kilkunastu chłopów, zbrojnych nie tylko w łopaty, siekiery i taczki — narzędzia, mogące się przydać przy umacnianiu wału, — lecz także w cepy, widły i kije, a nadto dozorcę lasowego ze strzelbą. Zapytałem ich, czego strzegą? Odpowiedziano mi: A wału panoczku, aby go nie rozkopali tamci z Przywoza i Brzegów. Im woda zabrała wszystko, a zostawiła tylko nagie życie. Gotowi przyjść i zemścić się za

z Holandyi tow. Van Erkel i Ammerlann, z Francyi tow. Yvetet i Griffuelles, z Norwegii tow. Petersen, nakoniec z Anglii przybyli tow. Curran, O. Grady, Mitchel, Barnes i Ben Tillet. Obradom przewodniczył Curran. Delegatów powitał poseł miasta Dublinu Vannetti i w dłuższem przemówieniu podniósł narodową walkę, jaką toczy Irlandya, co jednak zdaniem mówcy nie stoi w żadnej kolizyi z walką ekonomiczno-polityczną, jaką zjednoczeni robotnicy wszystkich krajów toczą od tak dawna.

Nastąpił pierwszy punkt porządku dziennego, mianowicie: zmiana i uzupełnienie przepisów o dopuszczaniu różnych krajów do konferencyj. Francuzi żądali rozszerzenia tych przepisów, aż do dopuszczania do konferencyi przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych, bez względu na to, czy w danym kraju istnieje państwowa komisya zawodowa, czy nie, a zarazem żądali, by pozwolono przekazywać mandat reprezentacyi innemu krajowi, któryby działał jako zastępca. Po dłuższej debacie, w której udział wzięli przedstawiciele Austryi, Niemiec i Anglii, wniosek Francuzów odrzucono.

Odnośnie do sekretaryatu międzynarodowego przyjęto jednogłośnie następujące wnioski:I. W uznaniu konieczności stworzenia ścisłej łączności pomiędzy organizacyami zawodowemi różnych krajów, jakoteż w uznaniu, że łączność ta urzeczywistnić się da najlepiej przez dokładną wiadomość o postępach ruchu zawodowego w poszczególnych krajach, uchwalają zebrani na obecnej konferencyi przedstawiciele organizacyi, by raz na rok nadsełano sekretaryatowi konferencyi krajowe sprawozdania o ruchu. Sprawozdania te mają zawierać same tylko fakty. Sekretaryat wyda te sprawozdania w druku i roześle po dwa egzemplarze każdej federacyi. II. Międzynarodowa konferencya zawodowych sekretarzów krajowych mianuje sekretarza międzynarodowego zawodowych centrali krajowych, którego zadaniem jest utrzymywać łączność pomiędzy centralami, opracowywać sprawozdania krajowe doroczne i rozsełać je w trzech oficyalnych językach (angielskim, francuskim i niemieckim) pojedyńczym centralom. Na żądanie pojedyńczych centrali krajowych ma międzynarodowy sekretarz doręczyć prośbę o zasiłek, konieczny przy większych walkach, innym centralom. Centrala krajowa, prosząca o zasiłek, ma dołączyć do swej prośby wykaz zawierający dane:

1) Ilu jest strejkujących lub wydalonych z pracy. 2) Wielu jest zorganizowanych z pośród ogólnej liczby pracujących w zawodzie. 3) Jakie zasiłki wystawił własny kraj. 4) Przy większych strejkach i lokautach tygodniowe sprawozdanie ze stanu rzeczy.

O udzieleniu zasiłku rozstrzygają poszczególne centrale krajowe. Kwoty zasiłkowe należy wysełać wprost do żądającej go centrali krajowej, ale jest ona obowiązaną przesłać sekretarzowi międzynarodowemu sprawozdanie z ogółu wydatków na walkę, jakoteż wykaz, jakiemi kwotami poszczególne kraje przyczyniły się. Daty te należy zamieścić w sprawozdaniu, przedkładanem międzynarodowej konferencyi sekretarzów krajowych.

Wniosek ten został przez Szwajcarów pisemnie szczegółowo uzasadniony w tym kierunku, że sprawozdania tygodniowe ułatwią jednomyślne przeciwdziałanie kłamliwym doniesieniom prasy burżuazyjnej. Dalej uchwalono, że wszystkie do międzynarodowego sekretaryatu należące kraje mają płacić na pokrycie wydatków sekretaryatu po 60 halerzy od każdego tysiąca swych członków rocznie. Czynności sekretaryatu międzynarodowego powierzono tow. Legienowi z Berlina.

Kongresy, zamiast co roku, odbywać się mają co dwa lata. Czas i miejsce najbliższej międzynarodowej konferencyi oznaczy za każdym razem obradująca konferencya; najbliższa odbyć się ma w Holandyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i mowie końcowej przewodniczącego wedle obyczaju angielskiego, zamknięto konferencyę i zaproszono delegatów obcokrajowych do zwiedzenia większych przedsiębiorstw przemysłowych Dublinu. Gmina ofiarowała tymże delegatom na czas ich pobytu w Dublinie bezpłatną jazdę koleją miejską.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę 12 bm. odbyło się zgromadzenie fryzyerów, na którem referowali: tow. Rose i Siegman o celach organizacyi zawodowej. Nowo założona filia stowarzyszenia fryzyerów rozwija się dobrze.

Walka o Kasę chorych. W Stanisławowie rozpoczęli nasi towarzysze bardzo energiczną walkę o zdobycie powiatowej Kasy dla chorych. Jak wiadomo, przez długie czasy rządził w tej Kasie osławiony kahalnik Rubinstein. Rządy jego korupcyjne doprowadziły Kasę do ruiny tak, że wreszcie musiał wkroczyć komisarz rządowy. Rządy komisarza rządowego trwają już dwa lata. Obecnie postanowili robotnicy upomnieć się o władzę w tej Kasie. W tym też celu rozwinęli bardzo żywą agitacyę. W zeszłym tygodniu odbył się cały szereg zebrań poszczególnych zawodów dla omówienia tej sprawy. W niedzielę zaś 12 lipca zwołano zgromadzenie ludowe do sali teatru miejskiego, na które przybyło bardzo wiele osób. Referat w sprawie stanisławowskiej Kasy chorych wygłosił tow. Wityk. Poczem zgromadzenie przyjęło następujące rezolucye: „Zgromadzeni domagają się od c. k. starostwa: 1. Rozpisania wyborów w najbliższych 2 miesiącach. 2. Żądają wyłożenia listy członków przed rozpisaniem wyborów i wydania odpisu tej listy interesowanej partyi. 3. Ilość delegatów powinna odpowiadać ilości ubezpieczonych robotników w danej miejscowości. 4. Wybory winne się odbyć w niedzielę w każdej miejscowości, przynależnej do tutejszej Kasy powiatowej i na dwa tygodnie wcześniej mają być wszędzie afiszowane. 5. Robotnicy uchwalają rozpocząć systematyczną walkę w kierunku zdobycia zarządu Kasy dla chorych".

Socyalizm wśród francuskiej służby pocztowej. Związek francuskiej służby pocztowej i telegraficznej przystąpił w tych dniach do wyboru nowego zarządu. Reakcyoniści, nacyonaliści i radykali czynili wielkie wysiłki, by przeprzeć swych kandydatów, ale mimo tego nie udało im się to. Lista socyalistyczna przeszła 6.000 głosów przeciw 1.500.

Z ruchu robotniczego we Lwowie.

„Praca". — Piekarze. — „Siła".

Stowarzyszenie rębaczy, dozorców domów i robotników dziennych „Praca" zajmuje wśród stowarzyszeń robotniczych jedno z pierwszorzędnych miejsc. Dowodem jego wielkiej żywotności liczny udział na odbytem w poniedziałek zwyczajnem półrocznem walnem gromadzeniu i bogate w plony sprawozdanie tak rachunkowe, jak i z czynności wydziału. Walnemu zgromadzeniu, które obradowało we własnym lokalu „Pracy" przy bardzo licznym udziale członków, przewodniczył zastępca przewodniczącego zarządu tow. Gross. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego rocznego walnego zgromadzenia, sekretarz tow. Szpak odczytał sprawozdanie rachunkowe za ubiegłe półrocze. Wyjmujemy z niego następujące ważniejsze daty: Suma wkładek wpłaconych za czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. wynosi 467 złr. 97 ct., dochód z wieczorków 223 złr. 94 ct, za pośrednictwo w wyszukaniu pracy dla rębaczy 19 złr. 45 ct. Ogólny dochód w powyższym czasie wynosi 752 złr. 4 ct. Wśród rozchodów figurują między innemi: leki dla chorych członków 37 złr. 77 ct., zapomogi chorym członkom 53 złr. 30 ct., a zasiłki na podróż 11 złr. 50 ct. Rozchód ogólny wynosi 601 złr. 79 ct.; pozostałość kasowa na r. 1903 wynosiła 281 złr. 64 ct., zaś na drugie półrocze wynosi już 431 złr. 29 ct.

Imieniem komisyi kontrolującej oświadczył tow. Kowal, że po dokładnem zbadaniu ksiąg i kwitów znaleziono wszytko w porządku, wobec czego wnosi na udzielenie absolutoryum, co też jednogłośnie uchwalono.

Następnie tow. Szpak zdał sprawę z czynności zarządu również za czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. W czasie tym zarząd odbył 26 posiedzeń (regularnie co czwartku), urządził 2 zgromadzenia ludowe w sprawie położenia dozorców domów, a administracyjnie zajmował się przeważnie pośrednictwem w wyszukiwaniu pracy dla rębaczy i dostarczył w rzeczywistości 196 sągów drzewa, dając zatrudnienie około 300 ludziom. Udzielał też zarząd bardzo często pomocy prawnej pokrzywdzonym członkom.

Po krótkiej dyskusyi udzielono zarządowi na wniosek tow. Kosińskiego absolutoryum, poczem przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat:

Przewodniczący: dr Michał Wyrostek. Zastępca przew.: Józef Gross. Wydziałowi: Marcin Szpak, Michał Niceperowicz, Ksawery Bosy, Bazyli Iwanowicz, Bazyli Mociak, Hordyan Tabaczar, Andrzej Szumski, Michał Lewandowski, Paweł Kozłowski, Franciszek Kurzyński. Zastępcy wydziałowych: Dmytro Jaremko i Paweł Szado.

Tow. dr Wyrostek objąwszy przewodnictwo zaznaczył, że wydział będzie uważał za swój najświętszy obowiązek, by przeprowadzić żądania stróżów i że będzie prowadził jak najenergiczniejszą walkę o najpomyślniejsze rozwiązanie tej piekącej kwestyi. A drugiem zadaniem nowowybranego wydziału będzie walka przeciwko obecnie obowiązującej ustawie o służbie domowej, o zwolnienie z pod tej ustawy stróżów i oddanie ich sporów pod kompetencyę sądów przemysłowych. Że wydział będzie się starał o przysporzenie funduszów, rozumie się samo przez się, ale z drugiej strony obowiązkiem członków jest, by każdy z nich stał się agitatorem i by każdy lwowski dozorca domu przystąpił do organizacyi. Miejmy nadzieję — zakończył — że i wydział i członkowie spełnią swój obowiązek.

Przy punkcie „wnioski" uchwalono, że posiedzenia zarządu mają na przyszłość być jawne, a na wniosek tow. Szpaka zgromadzenie wyraziło podziękowanie towarzyszowi Hudecowi, za wręczenie i energiczne popieranie petycyi na radzie miejskiej, oraz tow. Witykowi, za jego gorliwą i sumienną pracę w stowarzyszeniu. Na tem obrady zgromadzenia zamknięto.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia galicyjskiego stowarzyszenia zawodowego piekarzy odbył się w sobotę przed południem w sali stowarzyszenia „Ogniwo", pod przewodnictwem tow. Lewandowskiego i Reischera. Wybrano na niem następujący zarząd: Przewodniczący: Śliwiński Michał. Zastępca przew.: Reischer Liepe. Wydziałowi: Ostrowski Bolesław, Socha Michał, Krämer Jakób, Kestner Henryk, Dziadkiewicz Franciszek, Lauterbach Izak, Korostyński Włodzimierz, Stećko Adam, Kuhner Izak, Stepanek Julian. Zastępcy: Iliński Władysław, Sasinowski Wincenty, Szuwart Jan, Świech Antoni, Aftamiczek Antoni, Orkasiewicz Maryan. Komisya kontrolująca: Litwin Piotr, Brzezina Ludwik, Nestorowicz Michał, Lewandowski Marceli, Kulpiński Stanisław. Zastępcy: Szabiński Kazimierz, Krajewski Michał, Nestorowicz Stefan.

W niedzielę przed południem zaś odbyło się w tej samej sali publiczne zgromadzenie robotników piekarskich z porządkiem dziennym: Sprawa odpoczynku niedzielnego w zawodzie piekarskim, względnie dnia zastępczego. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Brzezinę, powołano na przewodniczących tow. Litwina i Reischera, poczem do porządku dziennego referował obszernie tow. Nacher, który postawił wniosek o wystosowanie petycyi do Izby panów z protestem przeciw uchwalonemu przez Izbę posłów wnioskowi Boeheima, ograniczającemu dotychczasowy spoczynek niedzielny w piekarniach.

Wywody referenta popierali towarzysze: Śliwiński, Lauterbach, Kuner i Kremer, którzy wśród głosów oburzenia pod adresem posła Boeheima piętnowali postępowanie niefortunnego wnioskodawcy. Po uchwaleniu petycyi zamknął tow. Litwin zgromadzenie, wzywając do skupienia się w organizacyi zawodowej.

Sprawa reorganizacyi stowarzyszenia „Siła" jest obecnie znowu żywotną, a zajmuje się nią osobny komitet, który przez lato urządzi szereg przygotowawczych poufnych zebrań, by z jesienią módz ją na nowo powołać do życia.

Z literatury i sztuki.

„Głos lekarzy". Redakcya nasza otrzymała numer okazowy dwutygodnika „Głos lekarzy", gorliwie propagującego myśl zespolenia się w organizacyę stanu lekarskiego, celem wywalczenia dlań lepszych warunków bytu.

„Po długich i ciężkich zabiegach — czytamy w artykule dra Langiego — doszliśmy do przekonania, że w czasach, gdzie tak bardzo wzmogła się walka o byt, jedynym ratunkiem będzie pójść za przykładem stanu robotniczego, który z coraz lepszym skutkiem wytęża swe siły dla zabezpieczenia sobie niepewnego jutra. Zrozumieliśmy, że jedynie zorganizowani lekarze stanąć mogą murem przeciw wyzyskowi ze strony różnych instytucyj i publiczności i stworzyć potrafią jednolitą całość, broniącą swych praw i że wtedy tylko wszyscy liczyć się z nami będą zmuszeni. Nie zrażeni niczem, wzruszając ramionami na śmieszne zarzuty jednostek, opływających w dostatki i strzegących swych kas ogniotrwałych, szliśmy pomału, wytrwale do celu, choć dziś wyznać możemy, że były chwile, w których zniechęceni chcieliśmy z pół drogi zawrócić".

Artykuł, z którego wyjątek zacytowaliśmy, stwierdza dalej rozwój zaczątku organizacyi lekarskiej, mianowicie zawiązanego w roku 1901 „Towarzystwa samopomocy lekarzy". Towarzystwo, liczące początkowo 110 członków; doszło do 450; ostatnie zaś zgromadzenie lekarzy we Lwowie, odbyte 28 czerwca b. r., uchwaliło wezwać w imię solidarności wszystkich lekarzy Galicyi, Śląska i Bukowiny do wstępowania w szeregi organizacyi lekarskiej. Dr Langie wylicza też dotychczasowe zabiegi Towarzystwa, jak np. stworzenie kasy zapomogowej, opracowanie i wniesienie do parlamentu projektu ustawy o przymusowem ubezpieczeniu lekarzy itd.

W szeregu innych artykułów znajdujemy: „Z doli lekarzy kolejowych", omawiający na podstawie konkretnego wypadku, stałe pogarszanie się bytu lekarzy, zajętych w instytucyach tak zasobnych, jak koleje; dalej artykuł dra S. Mikołajskiego, rozpatrujący kwestyę strejków lekarskich itp. Numer podwójnej objętości zawiera 16 stron druku.

Tyle w kwestyi sprawozdawczej. Co się tyczy usiłowań lekarzy, grupujących się dokoła nowej redakcyi, zaznaczyć musimy, iż istotnie, z wyjątkiem nielicznych jednostek, posiadających ministeryalne dochody z praktyki lekarskiej, większość lekarzy, mimo żmudnych studyów i wyczerpującej pracy, sytuowaną jest bardzo miernie, a niektórzy wprost żyją w niedostatku; tacy, nie mogąc nic zaoszczędzić, pozostawiają rodzinę — w razie choroby, lub śmierci — bez żadnego zaopatrzenia. Hasło zatem polepszenia bytu lekarzy, o ile utrzymanem będzie w granicach, nie kolidujących z opłakanym stanem najuboższych klas społeczeństwa, budzić musi sympatyę.

Precz z przywilejami wyborczymi!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 lipca. 1865. Otwarcie kanału Sueskiego. — 1894. Anarchista Lega skazany na 20 lat więzienia za zamach na Crispiego. — 1901. Koniec strejku tkaczy w Cunewald. — Zamach Olszewskiej na Baudina, ministra robót publicznych w Paryżu.

Teatr miejski w Krakowie.
Czwartek: „Tannhäuser". opera R. Wagnera.

Wydalanie robotników galicyjskich z Niemiec. Z Kolonii donoszą do „Dziennika kujawskiego", iż w Lewerkuzen, gdzie w wielkiej fabryce farb — obok licznych robotników cudzoziemskich: holenderskich, belgijskich i t. d. — pracowało 100 Polaków z Galicyi, otrzymali ci ostatni nakaz opuszczenia granic niemieckich, zredagowany w następujący sposób:

„Niniejszem nakazuje się panu, jako niewygodnemu obcokrajowcowi, opuścić niezwłocznie granice państwa pruskiego. W razie, gdybyś pan temu zawezwaniu jak najspieszniej zadość nie uczynił, ustanawia się przeciw panu za każdy dzień dalszego niedozwolonego pobytu karę pieniężną 9 marek, ewent. 3 dni aresztu.

Küppersteg, 10 lipca 1903.

Administracya policyjna.

Burmistrz *Meyer*".

Nowy dowód, jak w przeciwstawieniu do przybyszów z innych państw traktowani są w Niemczech obywatele „zaprzyjaźnionego mocarstwa".

Pełnomocnik do spraw zagranicznych w tem „mocarstwie" dziwnego niedołęstwa — graf Gołuchowski, na ten nowy gwałt pruski, oczywiście, jak zawsze, nawet kiwnięciem palca nie zareaguje. To też panowie Prusacy przyzwyczaili się traktować go, jak stworzenie, którego się bynajmniej żenować nie potrzeba.

Z opery komunikują nam: Dziś przedostatni występ p. Bandrowskiego w operze Wagnera „Tannhäuser", w której znakomity śpiewak odtworzy partyę tytułową. Partye kobiece odśpiewają panie Lilly-Esten (Elżbieta), Marek (Venus), Ogrodzka (Pastuszek) tudzież pp Didur, Szymański Manfred, Urich i Elini. „Tannhäuser" zostanie powtórzony raz tylko jeszcze, w sobotę.

Ferye sądowe rozpoczęły się 15 lipca i potrwają do 25 sierpnia.

Defraudacya. Ze Lwowa donoszą: Przy końcu czerwca wysłała tutejsza firma bankowa Sokal i Lilien list polecony do Przeworska. W liście tym znajdowało się 17 banknotów 1000-koronowych. Firma bankowa, wysyłając te pieniądze, ubezpieczyła posyłkę. W drodze list ten przepadł. Ponieważ nadany on był jako polecony, poczta ponosi tylko szkodę 50 K, całą zaś szkodę poniósł zakład przyjmujący ubezpieczenie. Choć znane są numera banknotów i uwiadomiono wszystkie banki, nie udało się dotychczas wykryć sprawcy kradzieży. Śledztwo pocztowe w toku.

Zabawy oficerskie. Ze Starego Sącza donoszą do „Kuryera lwowskiego": Zabawkę niewłaściwą urządzają sobie oficerowie różnych pułków, którzy przyjechali tu na krótki czas dla zbadania terenu. Z powodu deszczu nudzą się ci panowie i urządzają sobie różne szopki i tak 10 b. m. na środku rynku rzucali drobne pieniądze w błoto, a nagromadzeni chłopcy z całego miasta bili się i walali w błocie po uszy. Dnia 11 bm. o g. 10½ w nocy ci sami oficerowie kupili beczkę od nafty nalali do niej nafty i zapalili na środku rynku; tym sposobem wzbudzili popłoch. Aptekarz Józef Kunze zawołał nocnych stróżów i polecił im płonącą beczkę ugasić. Być może, że ci panowie mają dosyć pieniędzy, aby je do błota rzucać, ale gdyby tak spowodowali pożar, to z pewnością nie miałby kto krzywdy wynagrodzić.

Proces o bunt więźniów. Ze Stanisławowa donoszą: Rozprawa karna przeciwko więźniom tutejszego zakładu karnego o zbrodnię gwałtu publicznego, przez uszkodzenie cudzej własności przy sposobności ostatnich rozruchów, odbędzie się w sierpniu br. Na ławie oskarżonych zasiędzie 60 więźniów. Niemal wszyscy pochodzą z lwowskiego zakładu karnego, przeniesieni tutaj z „Brygidek" po znanych tam wybrykach. Rozprawa karna odbędzie się nie w gmachu sądowym, lecz w zakładzie karnym, a to ze względu na brak odpowiednio dużej sali, oraz na trudności przy transportowaniu więźniów do sądu i napowrót.

Panama tłumacka. Stanisławowska rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu usunęła tymczasowo Zygmunta Regenstreifa od sprawowania mandatu radzieckiego z powodu toczącego się przeciw niemu śledztwa karnego, również o defraudacye w zarządzie dóbr tłumackich.

824 dni niewinnie w więzieniu przepędził Fedko Lens, kramarz w Zarudcach w Galicyi, który w r. 1897 skazany został za udział w podpalaniu i oszustwie na pięć lat ciężkiego więzienia. Trybunał kasacyjny podwyższył tę karę na 8 lat ciężkiego więzenia. Dopiero po 824 dniach, spędzonych w więzieniu, udało mu się uzyskać wznowienie postępowania, poczem został jako zupełnie niewinny uwolniony. Biedny kramarz, który ma do wyżywienia 4 dzieci i który w swym kramie utrzymywał też trafikę, otrzymał od ministerstwa sprawiedliwości jako

---

to na nas i zrobić tak, aby i nam się podobnie stało!...

Ściemniło się. Wracałem więc, snując w samotnej drodze smutne refleksye na temat ciemnoty i nędzy materyalnej i większej jeszcze nędzy moralnej, której otchłań odkryły przedemną te kilka prostych zdań...

W Czyżynach wstąpiłem do karczmy, aby się posilić i zaświecić acetylenkę. Za stołem siedzi kilku chłopów, którzy rozprawiają gorączkowo. I znowu słyszę, jak jeden drugiego ostrzega: Trzeba nam i tę noc jeszcze całą przesiedzieć nad wodą, trzeba pilnować dobrze, aby nam kto wału nie rozkopał.

— A któż śmiałby zrobić coś podobnego? — pytam. — Kto? A tamci z tamtej strony. Ich woda zalała całkiem, bo wał w Rybitwach był stary i zły i nie wydzierżył. Ale oni powiadają, że to my z Czyżyn wał im rozkopali w nocy, w sobotę, i teraz odgrażają się, że zrobią nam to samo! — Tak władz niedbałość i ludzi głupota stały się powodem nie tylko zupełnego zubożenia, ale także rozgoryczenia i zdemoralizowania ludności dwóch, najbliżej Krakowa położonych powiatów.

T. R.

odszkodowanie 975 koron. Policzono za 824 dni jako utratę zarobku koronę dziennie, a jako odszkodowanie za utratę zarobku w trafice przez 2¼ roku 31 koron. Wobec tego strasznie drobnego wynagrodzenia wniósł Lensz skargę do trybunału państwa. Na rozprawie nie stanął nikt za skarżącego. Trybunał zastrzegł sobie wyrok do poniedziałku.

Echa demonstracyi przeciw Korwinowi Piotrowskiemu. Czytamy w prasie warszawskiej: Dnia 16 bm. II wydział karny sądu okręgowego będzie rozpoznawał sprawę słuchacza uniwersytetu warszawskiego p. Józefa Niecióńskiego, oraz słuchaczów politechniki warszawskiej pp. Jerzego Łempickiego, Stanisława Michałowskiego i Edwarda Filipowicza, obwinionych o zakłucenie porządku publicznego podczas odczytu p. Korwina Piotrowskiego i o zelżenie pomocników komisarzy Sylwańskiego i Gontarewa, oraz dozorcy i rewirowego Tnoka.

Długowieczność. Jak donosi „Gazeta katolicka“, we wsi Ułanach, w powiecie tureckim, mieszka 102-letni starzec, Stanisław Marjanowski, weteran byłych wojsk polskich, z powołania stolarz. Do tej pory jeszcze zajmuje się swem rzemiosłem i zachował zupełną przytomność umysłu; pamięta wybornie rok 1812 i czasy Księstwa Warszawskiego.

Socyalistyczne stowarzyszenia wojskowe. Istnieją w Niemczech stowarzyszenia weteranów. t. zw. „Kriegervereiny“, stały się ogniskami agitacyi antysocyalistycznej. Wobec tego bratni nasz organ „Vorwärts“ podnosi myśl założenia socyalistycznego związku wysłużonych żołnierzy, którego zadaniem byłoby zwalczanie militaryzmu i „Kriegervereinów“.

Dżuma. Pisma londyńskie donoszą, że w San Jago de Chile od kilku tygodni szerzy się dżuma. Z tego powodu wszelka tam komunikacya prawie zupełnie przerwana.

Upały w Anglii i Ameryce. Wedle depesz z dnia 11 b. m. dosięgnął upał w Londynie 30° Celsiusza. Temperatura ta. mierzona w cieniu, jest to maksimum ciepłoty tegorocznej. W Nowym Jorku upał jeszcze bardziej daje się we znaki. Termometer już od kilku dni wskazuje w cieniu niesłychaną ciepłotę 37° Celsiusza. Miasto jakby wymarłe. W ubiegłą środę więcej jak 50.000 ludzi, nie mogąc w nocy wytrzymać w pomieszkaniach, spało na placach publicznych, dachach i w parkach. Z powodu gorąca grożącego życiu, policya nie więzi aresztowanych w ciasnych celach, ale puszcza na noc do domu. Szpitale przepełnione ofiarami udaru słonecznego, a w łaźniach publicznych także udzielają pomocy chorym. We środę, przez ten tylko jeden dzień, zmarło z gorąca 20 osób, a 100 ciężko zachorowało.

Zmarł wczoraj w Krakowie właściciel drukarni Wincenty Kornecki, przeżywszy lat 64. W drukarni jego drukował się „Naprzód“ przez pierwsze lata swego istnienia.

Morderca Oranżowej. Ze Lwowa donoszą: Wiadomość, nadeszła tu w drodze prywatnej z Tarnopola o schwytaniu mordercy Oranżowej, Czerweny'ego, okazała się nieprawdziwą.

Wielkie bankructwo. W Bernie morawskiem zbankrutowała fabryka mebli Zygmunta Deutscha i S-ki. Passywa wynoszą pół miliona koron.

Powódź.

Kraków, 15 lipca.

Woda opada dość powoli. Wczoraj o godz. 9 rano stan wody wynosił 3·50, a o godz. 9 wieczór 3·25 m. nad 0.

Wczoraj wieczorem woda ustąpiła już do reszty z wszystkich ulic Krakowa, z wyjątkiem ul. Wolskiej, gdzie sięgała jeszcze do „Sokoła“. Wszędzie widać pełno naniesionego przez wodę namułu. Na ulicach, które padły ofiarą powodzi, zapanował już ruch normalny, tylko wilgoć w mieszkaniach i sklepach, tudzież zaschnięty muł na murach kamienic, świadczą o niedawnej katastrofie.

Równocześnie z opadaniem wody widać coraz więcej śladów zniszczenia: wszystkie ogrody zamulone.

W murze klasztoru Bernardynów woda wyłamała przestrzeń około 50-metrową. Również w klasztorze Paulinów na Skałce woda uszkodziła silnie mur ogrodowy i klasztorny.

Na rzecz powodzian odbędzie się dziś na plantach koncert „Harmonii“, w czasie którego zbierane będą składki; tak samo w piątek w czasie koncertu muzyki wojskowej.

Komitet ratunkowy, wybrany z łona rady miejskiej wydał do mieszkańców miasta odezwę, wzywającą do składek na rzecz powodzian, oraz zawiadamiającą, że w tym celu krążyć będą po mieście wozy.

Wczoraj odbyło się posiedzenie krakowskiej rady powiatowej, która uchwaliła wysłać do Lwowa deputacyę i żądać subwencyi dla powodzian, oraz rozpoczęcia robót publicznych. Akcya ratunkowa rady powiatowej polegała dotychczas na tem, że rozdała w powiecie aż... 1020 bochenków chleba!

Urodzaje, które w przeważnej części powiatu krakowskiego zapowiadały się dobrze, zostały przez słotę w wielu gminach zniszczone, a wogóle zakwestyonowane. Siana w całości prawie przepadły. Szkody w drogach i mostach nie dadzą się w tej chwili ani w przybliżeniu oznaczyć, gdyż woda jeszcze nie odpłynęła. Z ważniejszych szkód wiadomem jest zerwanie drogi powiat. wrocławskiej w Zabierzowie oraz uszkodzenie wielu mostów, nadto zupełne zniszczenie wielu dróg gminnych.

Minister rolnictwa Giovanelli przejechał dzisiaj rano przez Kraków z Wiednia na Bukowinę. W powrocie ma się zatrzymać w naszem mieście.

W Podgórzu woda również ustępuje odsłaniając coraz więcej ulic. Z zakładów przemysłowych Podgórza najwięcej ucierpiały: odlewarnia Dedreńskiego, wojskowa pralnia parowa Epsteina i mydlarnia przy ulicy Józefińskiej.

W kilku domach przy ul. Wązkiej, Salinarnej i Małym Rynku okazały się groźne rysy, tak, że mieszkańców musiano usunąć.

W Zakrzówku znaleziono wczoraj ciało dragona, który, jak już donosiliśmy, utopił się tam w niedzielę. Mieszkańcy Zakrzówka żalą się, że wójt Batko, do siedzących na strychach i dachach i proszących o pomoc ludzi wołał: „Siedźcie tam, kiedy wam dobrze.

W Dąbiu pracuje nad obroną wałów artylerya oraz 30 sprowadzonych ze Lwowa żandarmów, gdyż miejscowi żandarmi oraz pionierzy byli prawie wyczerpani. Akcyą ratunkową kieruje nadradca budownictwa p. Sare oraz i inni inżynierowie.

Ze starostwa krakowskiego i podgórskiego wysyłanym jest chleb do wsi, dotkniętych powodzią.

Do powiatu wielickiego dla zalanych wsi na prawym brzegu Wisły, wskutek przerwania wału w Płaszowie wysłano 4 pontony z pionierami. Na żądanie zaś starostwa w Bochni wysłano dwa pontony z pionierami i wagon chleba.

W Przylasku Rusieckim utonęło w czasie powodzi dziecko.

O rozmiarach klęski w powiecie chrzanowskim najlepsze wyobrażenie da fakt, że w jednej z gmin, w Gromcu, na 264 domów, jest tylko siedm niezalanycą wodą. W 230 domach zawaliły się piece i kominy, tak, że nie można nawet strawy ugotować.

Z Podgórza piszą nam: We wtorek odbyło się tu posiedzenie „komitetu ratunkowego“, w skład którego wchodzą członkowie rady miejskiej, rady powiatowej i kilku obywateli podgórskich. Posiedzenie to trwało przez dwie godziny, ale było ono wprost parodyą akcyi ratunkowej. Przewodniczący p. Czecz chwalił rząd, twierdząc, że tenże dość robi dla regulacyi rzek w Galicyi! Inni zaś panowie wzajem sobie wyrażali podziękowania i uznania. Na tem zeszły dwie godziny. A co uchwalono? Podziękowanie staroście hr. Starzeńskiemu za jego akcyę podczas wylewu! Oto rezultat całego posiedzenia!...

Z Dębnik donoszą nam, że pp. Rudolf Idzikowski, uczeń akademii sztuk pięknych i ojciec jego z prawdziwem poświęceniem pracowali przez dwa dni, niosąc pomoc zagrożonym powodzią, ratując ludzi i ich dobytek, przyczem własną swą kamieniczkę zostawili na pastwę losu. Za to należy się im prawdziwe uznanie.

Natomiast na wójta dębnickiego Móla, dochodzą nas co raz liczniejsze skargi. Alojzy Mól, majster kaflarski w Rzeszowie, którego matka Marya Mól, mieszka w Dębnikach pod l. 44, przyjechawszy w sobotę w nocy do Krakowa, zastał dom matki zatopiony i dwie krowy w największem niebezpieczeństwie. Matkę i trochę rzeczy wyratował na łodzi rybackiej, lecz krowy utopiły się, bo wójt Mól, pomimo błagań, pomocy żadnej nie udzielił. Wogóle pan wójt zachowywał się podczas powodzi tak, jakby go to nic nie obchodziło, że cała gmina zalana.

Największe spustoszenie poniżej Podgórza, po prawym brzegu Wisły, wyrządziła powódź w gminach Łęg, Chałupki, Kujawy, Rybitwy, Przywóz, Bierzanów, Brzegi, Grabie.

W Rybitwach przerwała woda najpierw wał, który był już stary i od wielu lat wcale nie poprawiany, zalewając większą połowę powiatów podgórskiego i wielickiego.

W Grabiu zalała woda kościół, który wskutek podmulenia grozi zawaleniem się. Utopił się chłop jakiś z trojgiem dzieci. Poniżej Grabia złapali podobno rybacy całą chałupę, którą uniosła Wisła; pod strzechą jej znaleziono czworo drobnych dzieci zupełnie przemokłych, niemych z przerażenia i głodu, ale żywych.

W Przywozie dwór cały, stajnie i obory jeszcze we wtorek zalane były wodą. Krowy zamknięte w oborach, stojąc od trzech dni bez paszy i niedojone, napełniają powietrze strasznym rykiem. Drobiazg cały: cielęta, nierogacizna i drób wytopione; smród gnijącego ścierwa napełnia całą okolicę, szerząc choroby.

* * *

Nowy Sącz, 15 lipca. Woda dosięgła do toru kolejowego na przystanku i do mostu żelaznego św. Heleny, zabierając płoty ogrodów i zalewając grunta i park Jordana. Do domów mieszkalnych, stodół i stajni wdarła się przeszło na metr wysoko. Mieszkańcy opróżnili mieszkania. Straż pożarna przybyła w pomoc nieszczęśliwym, wypompowała wodę z mieszkań sikawkami i łódkami przewioźła mieszkańców z dobytkiem do miasta.

Woda w Dunajcu napłynęła nagle z gór, gdzie miały nastąpić oberwania chmur. Komunikacya kolejowa przerwana. Koło Pleśny tor uszkodzony, wskutek czego pociąg osobowy z Tarnowa po południu nie przybył. Również miała woda podmulić tor za Limanową i z tego powodu także komunikacya z Limanową na Suchą do Krakowa przerwana.

Wczoraj przestał padać deszcz i woda w Dunajcu trochę opadła. Po 24-godzinnej pogodzie znowu zaczął deszcz padać.

W kilkudziesięciu domach za przystankiem kolejowym woda podmuliła piwnice, których sklepienia zawaliły się. Rozpacz właścicieli tych domów jest straszna. Wylew wyrządził szkody w całym obwodzie nowo-sądeckim, gdzie tylko Dunajec przepływa.

Nowy Targ, 15 lipca. Z całego powiatu nadchodzą straszne wieści o skutkach powodzi. Między innemi woda zabrała most w Białym Dunajcu i Łopusznej, oraz uszkodziła znacznie most pod Chubą. Zginęła też kobieta w Białce; przechodząc przez kładkę, wpadła do rzeki i utonęła.

Wietrzychowice, 15 lipca. Wskutek ciągłych deszczów Wisła i Dunajec wylały. Klęska ogromna. Wały ochronne zostały podmyte ze spodu, lecz dzięki energicznej pomocy zapobiegnięto całkowitemu ich przerwaniu.

Z gminy Wola rogowska mieszkańcy całkiem się wynieśli, chroniąc się do Dęblina i do dworu Zabże, należącego do hr. Załuskiej.

Komarno, 15 lipca. Wyspie Schutt grozi zalew. W okolicy tamy mocno uszkodzone. Obawiają się katastrofy. Władze miejskie zażądały pomocy wojska. 20 okolicznych miejscowości stoi pod wodą. Dunaj ciągle jeszcze wzbiera. Cała ludność pracowała przez ostatnią noc nad obwałowaniem dla wstrzymania powodzi.

W Kössew wskutek wylewu zawaliło się wiele domów.

Ostrzychoń (Gran), 15 lipca. Wyspa, leżąca na Dunaju koło miasta, zupełnie zalana. Wóda jeszcze ciągle wzbiera. Przedmieścia bardzo zagrożone. Obawiają się, że Dunaj tej nocy wystąpi z brzegów. Poczyniono już zarządzenia, aby w razie zalewu miasta utrzymać komunikacyę za pomocą łodzi i tratew. W poblizkich miejscowościach wylew wyrządził ogromne szkody.

* *

Wylewy w Królestwie. Z okolic Warszawy donoszą o zalaniu przez Wisłę łąk i pól, niżej położonych. Najwięcej ucierpiały na powodzi gminy: Czerniaków i Siekierki. Z Ropczy. na linii kolejowej wiedeńskiej, gdzie, jak notowaliśmy, most uległ zerwaniu, donoszą, iż o ile ocalone części mostu nie runą, koszt naprawy (której termin nie został ściśle określony) wyniesie około 25.000 rubli. Na torze kolei kaliskiej w Łowiczu oberwał się w niedzielę całkowicie nasyp przy wekslu, co spowodowało przerwę w komunikacyi pomiędzy Warszawą a Kaliszem.

TELEGRAMY

Linia telefoniczna między Krakowem a Lwowem przerwana.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń, 15 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych z d. 19 czerwca, dzielącem kraje przedlitawskie na 31 okręgów nadzorczych dla inspektorów przemysłowych. Galicya pozostaje podzielona nadal na trzy okręgi.

Ogłasza dalej dokument koncesyjny na kolej lokalną Jaworzno-Jaworzno miasto.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 15 lipca. W pomieszkaniu posła Barabasza zebrało się 27 członków partyi niezawisłości. Dziewięciu zgłosiło pisemne swe przystąpienie. Uchwalono konieczność utrzymania jedności partyi, równocześnie jednakże uchwalono w dalszym ciągu prowadzić walkę parlamentarną przeciw Khuenowi. Uchwalono o rezultacie obrad zawiadomić prezesa partyi posła Kossutha i na posiedzeniu sejmu zażądać od Khuena wyjaśnień co do koncesyj narodowych.

Zwycięstwo robotników w Witkowicach.

Witkowice, 15 lipca. Dyrektor hut witkowickich Schuster na konferencyi, odbytej z delegatami strejkujących w obecności inspektora przemysłowego, zgodził się na żądania strejkujących i przyrzekł w przeciągu dwóch tygodni przeprowadzić odnośne zarządzenia.

W skutek tego strejkujący uchwalili powrócić do pracy.

Zamachy dynamitowe w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 15 lipca. Wczoraj w nocy o godz. 1 m. 40 nastąpił wybuch naboju dynamitowego na placu katedralnym. Nabój podłożono koło bramy domu, w którym mieszka poseł kanonik dr Matunci. Brama na 1 metr wysokości zniszczona. Wszystkie szyby domu porozbijane. Także wiele drzwi powypadało. Również w sąsiednim domu biskupa Krapaća i innych poblizkich budowlach szyby powypadały. Wśród mieszkańców zapanowała ogromna panika, która jednakże wkrótce ustąpiła, ponieważ przekonano się, że nie ma ofiar w ludziach.

O godz. trzy kwadranse na 3 nastąpił powtórny wybuch naboju dynamitowego, jednakże tym razem już słabszy. Nabój podłożono w piwnicy domu, gdzie znajduje się redakcya pisma „Narodne nowiny“. Eksplozya ta nie wyrządziła szkody. Następnie eksplodował trzeci nabój na placu Zrinyego przy pawilonie muzycznym, ale nie wyrządził żadnych szkód.

Sprawców dotychczas nie wyśledzono, ogólnie jednak panuje przekonanie, że ma się tu do czynienia z aktem zemsty przeciw kanonikowi Matunci.

Przed 14 dniami bowiem przed jego mieszkaniem kilku krewnych kanonika. między nimi pewien porucznik, zostali napadnięci przez kilku gimnazyastów za to, że rozmawiali po niemiecku. Młodych tych ludzi aresztowano i ukarano policyjnie. Sądzą, że obecny zamach stoi z tem w związku, zwłaszcza, że całe urządzenie zamachu wskazuje na rękę niedoświadczoną.

W mieście panuje wielkie zaniepokojenie i krążą rozmaite pogłoski. Obecnie dowiadują się, że przy budowie kolei w pobliżu Zagrzebia skradziono przed kilku dniami znaczną ilość dynamitu.

„Reformy“ w Rosyi.

Petersburg, 15 lipca. Wydano nową ustawę, przyznającą robotnikom prawo wyboru swych zastępców t. zw. starostów, którzy pośredniczyć mają między robotnikami, a właścicielami fabryk.

Dla 46 gubernij zarządzono reformę okręgowej straży policyjnej. Wobec tego jednak, że reforma ta kosztować będzie około 20 milionów rubli, zaprowadzoną będzie reforma na razie tylko w 15 guberniach; w innych nastąpi to do r. 1909.

Rosya mobilizuje armię.

Petersburg, 15 lipca. W celu uzupełnienia stanu wojska i floty z r. 1903. zostało powołanych do służby czynnej 320.732 osób.

Papież chory.

Rzym, 15 lipca. Mazzoni i Lapponi bawili dziś krótko u papieża, który oświadczył. że ma się nieco lepiej. Lekarze sądzą, że i dziś niema bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Eksplozya.

Paryż, 15 lipca. Na przedmieściu Rueill na głównym placu podczas obchodu rocznicy Bastylii zdarzył się tragiczny wypadek. Strzelano tam z moździerzów. Jeden moździerz eksplodował; jedno dziecko zabite, 20 osób ciężko rannych.

Zaprzyjaźnienie się Francyi z Anglią.

Paryż, 15 lipca. „Petit Parisien“ donosi, że 70 parlamentarzystów, należących do sądów rozjemczych, którzy reprezentują około 200 senatorów i deputowanych, przyjmie zaproszenie komitetu angielskiego Izby gmin; między innymi także Waldeck-Rousseau. Po stronie angielskiej starają się wspólnemu zgromadzeniu parlamentarzystów obu państw, które się odbędzie d. 23 bm., nadać wybitne znaczenie. Na cześć francuskich uczestników wydany będzie bankiet, w którym weźmie także udział premier Balfour.

Echa rzezi kiszyniewskiej.

Nowy Jork, 15 lipca. Biuro Reutera donosi z Oyster-bay: Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj petycyę żydowskiego towarzystwa „Buai-brith“ w sprawie mordów kiszyniewskich. Prawdopodobnie petycya nie będzie dalej przesłaną, lecz zostanie w drodze dyplomatycznej urząd zagraniczny rosyjski o tem zawiadomiony, że ta petycya znajduje się w rękach rządu Stanów Zjednoczonych i będzie do woli Rosyi pozostawionem oświadczyć się, czy petycyę przyjmie lub nie. Roosevelt życzy sobie rychłego załatwienia tej sprawy.

Dżuma.

Berlin, 15 lipca. Ponieważ zachodzi obawa, że wybuchła w Chile dżuma może być przez okręty zawleczona do Europy, przeto państwowy urząd zdrowia w Berlinie wydał dla portów niemieckich specyalne zarządzenia.

Niepokoje na Haiti.

Nowy Jork, 15 lipca. Jak donoszą z Port au Prince, ogłoszono tam stan oblężenia i powołano gwardyę narodową.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).